№ 79. Kraków 7 Kwietnia — Sobota. Rok 1855.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 6 kwietnia.

Ciąg dalszy Listu Apostolskiego Ojca Ś. ogłaszającego dogmat Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny:

I owo też szczególnie świętem było dla tychże Poprzedników Naszych, ażeby naukę o Niepokalanem Poczęciu Bogarodzicy z całą troskliwością, pilnością i usilnością zachować bez uszczerbku. Albowiem nietylko żadną miarą nie dopuścili, ażeby nauka sama jakim bądź sposobem od kogokolwiek ganioną była i znieważaną, ale nadto znacznie daléj postępując, wyraźnemi oświadczeniami po kilkakroć wyrzekli, iż nauka, którą Niepokalane Poczęcie Panny wyznajemy, jest zupełnie zgodną z nabożeństwem kościelnem, i słusznie za taką bywa uważaną, że ona jest dawną i prawie powszechną, a tego rodzaju, iż Kościół Rzymski podjął się pielęgnowania i bronienia jéj, i zupełnie godną, ażeby nawet we Mszy św. i w modłach uroczystych była używaną. A nieprzestając na tem, ażeby sama nauka o Niepokalanem Panny Poczęciu trwała bez uszkodzenia, zakazali najsurowiéj, bronić mniemania téj nauce przeciwnego bądź publicznie bądź prywatnie i takowe przez wielorakie jakoby ugodzenie pokonanem mieć chcieli. Tym powtarzanym a nader jasnym oświadczeniom, ażeby się nie zdawały bezskutecznemi, przydali każdy swoje potwierdzenie; co wszystko rzeczony Poprzednik Nasz Aleksander VII temi słowy objął.

„Zważając, iż Święty Kościół Rzymski uroczyście obchodzi święto o Poczęciu Nieskażonéj zawsze Panny Maryi i szczególne a własne ku temu ułożył nabożeństwo wedle pobożnéj, świątobliwéj i chwalebnéj ustawy, która od Syksta IV, Poprzednika Naszego, wtedy wyszła; a chcąc temu nabożeństwu, świętu i obrzędowi według onéj ustanowionemu, i w Kościele Rzymskim po zaprowadzeniu samejże czci nigdy nie odmienionemu, za przykładem Rzymskich Biskupów Poprzedników Naszych sprzyjać, i owszem zachować ten pobożny i świątobliwy sposób czczenia i chwalenia Najświętszéj Panny; iście łaską Ducha Św. uprzedzającą ochronionéj od grzechu pierworodnego; żądając też w trzodzie Chrystusowéj zachować jedność ducha w związce pokoju, przez usunięcie obrażania i zwady, a zniesienie pogorszeń; przeto na podane Nam żądanie i prośby wzwyż rzeczonych Biskupów z Kapitułami swoich Kościołów i Filipa Króla i jego państw: Ustawy i Wyroki Rzymskich Biskupów, Poprzedników Naszych, a zwłaszcza od Syksta IV, Pawła V i Grzegorza XV, wydane na korzyść zdania twierdzącego, że Dusza błogosławionéj Maryi Panny w jéj stworzeniu i w ciało wlaniu łaską Ducha Świętego udarowaną i od grzechu pierworodnego ochronioną była, również na korzyść święta i nabożeństwa o Poczęciu tejże Panny Bogarodzicy, ustanowionego widocznie wedle pobożnego tego zdania, wznawiamy i pod cenzurami i karami w tychże Ustawach objętemi zachowywać nakazujemy.

„A nadto wszyscy i każdy z osobna, którzyby rzeczone Ustawy lub Wyroki tak nadal tłumaczyli, iżby przez nie wziętości pozbawiali przytoczone zdanie i święto lub nabożeństwo podług niego ustanowione, albo którzyby toż zdanie, święto lub nabożeństwo poważali się roztrząsać jeszcze, albo przeciw temu jakimkolwiek sposobem wprost czy ubocznie albo pod jakimbądź pozorem choćby dochodzenia, czy ono może być ostatecznie zawyrokowane, albo pod pozorem objaśnienia lub tłumaczenia Pisma Świętego, Ojców Świętych albo Doktorów, nakoniec pod innym jakimbądź pozorem albo przy sposobności, pismem czy ustnie mówić, kazać, nauczać, rozprawiać, coś naprzeciw stanowiąc albo twierdząc, czy też dowody naprzeciw przywodząc, a bez rozwiązania zostawując, albo innym jakimbądź nieprzewidzianym sposobem rozbierając; prócz kar i cenzur, w ustawach Syksta IV objętych, którym onych podległymi mieć chcemy i niniejszem podległymi czynimy, nadto chcemy aby tem samem bez żadnego innego oświadczenia pozbawieni byli wolności kazania, czytania lub uczenia i wykładania publicznie, również głosu czynnego i biernego przy wszelkich wyborach; niemniéj ażeby tem samem bez żadnego innego oświadczenia podpadli karze niezdatności na zawsze do kazania, publicznego czytania, uczenia i wykładania, od którychto kar tylko przez Nas samych lub przez Następców Naszych Biskupów Rzymskich rozwiązani albo uwolnieni być mogą; niemniéj tychże innym karom podług Naszego i Następców Naszych Biskupów Rzymskich upodobania wymierzyć się mającym również podległymi mieć chcemy jak niniejszem podległymi czynimy, wznawiając Pawła V i Grzegorza XV wyżéj wzmiankowane Ustawy czyli Wyroki.

„I książki, w których rzeczone zdanie, święto lub nabożeństwo stósowne jeszcze się w wątpliwości podaje, albo naprzeciw niemu którymkolwiek, jak wyżéj, sposobem pisze się nieco lub czyta, albo wyrażenia, kazania, nauki i rozprawy przeciwne się znajdują, po wzmiankowanym wyżéj Wyroku Pawła V wydane, lub na przyszłość jakokolwiek wydać się mające, zakazujemy pod karami i cenzurami w Indeksie ksiąg zakazanych objętemi, i ażeby samym czynem bez żadnego innego oświadczenia jako wyraźnie zakazane uważały się, chcemy i nakazujemy“.

Wszyscy zaś wiedzą, z jak wielką gorliwością nauka ta o Niepokalanem Poczęciu Bogarodzicy Dziewicy od najpoważniejszych Zakonów, od sławniejszych Akademii Teologicznych i od Doktorów celujących wiadomością rzeczy Boskich wykładaną była, popieraną i bronioną. Wszyscy również wiedzą, jak wielce Biskupi owi Stróżowie Tajemnic Świętych starali się nawet na zborach kościelnych jawnie i publicznie wyznawać, że Najświętsza Marya Panna Bogarodzica dla przewidzianych zasług Odkupiciela Chrystusa Pana nigdy grzechowi pierworodnemu nie była podległą, lecz ochronioną była zupełnie od skazy pierworodnéj i przeto wyższym sposobem odkupioną. A nadto najważniejszą jest i w ogóle najwięcéj zasługuje na uwagę ta okoliczność, iż sam także Zbór Trydencki, wydając dogmatyczny o grzechu pierworodnym wyrok, którym podług świadectw Pisma Świętego i Ojców Świętych i najpoważniejszych Zborów ustanowił i zatwierdził, że wszyscy ludzie rodzą się zarażeni winą pierworodną, przecież zarazem uroczyście oświadczył, iż nie jest jego zamiarem, ażeby w wyroku samym i w tak wielkiéj rozciągłości twierdzenia objąć błogosławioną i Niepokalaną Pannę Bogarodzicę Maryą. Tem bowiem oświadczeniem Ojcowie Trydentscy w miarę okoliczności i czasów dostatecznie wyrazili, iż sama Najświętsza Panna od pierworodnéj skazy jest wolną, a nawet jasno okazali, iż nic z Pisma Świętego, nic z podania i powagi Ojców słusznie przytoczyć nie można, boby tak wielkiemu przywilejowi Najświętszéj Panny jakkolwiek przeciwnem było.

I w rzeczy saméj, że nauka o Niepokalanem Poczęciu Panny, od dnia do dnia coraz więcéj najgłębszem Kościoła uczuciem, nauką, gorliwością, umiejętnością i mądrością tak świetnie wyłożona, objaśniona, potwierdzona, i u wszystkich katolickiego świata ludów i narodów dziwnym sposobem rozkrzewiona, w kościele samym zawsze istniała jakoby od przodków otrzymana i znamieniem objawionéj nauki oznaczona, tego najsławniejsze pomniki poważnéj starożytności tak wschodniego Kościoła jak zachodniego najmocniéj dowodzą. Albowiem Kościół Chrystusów, starannym będąc złożonych u siebie prawd czyli dogmatów stróżem i obronicielem, nic w tychże nigdy nie zmienia nic nie ujmuje, nic nie daje, lecz z wszelką troskliwością rzeczy stare wiernie i mądrze rozbierając, jeźli które z dawna nie są wyrażone i wiara Ojców zasiała, tak je gładzić i wyrabiać usiłuje, iż starodawne one niebieskiéj nauki prawdy przybierają widność, jasność, przeźroczystość, ale oraz zatrzymują pełność, całość, własność, i w swoim tylko rodzaju rosną w tem samem, rozumie się, oznaczeniu, w tem samem pojmowaniu i w téj saméj myśli.

I tak Ojcowie i Pisarze Kościoła, wyuczeni na niebieskiem objawieniu, nic pilniejszego nie mieli, jak w księgach wypracowanych ku wyjaśnieniu Pisma Świętego, ku bronieniu dogmatów, ku usposobieniu wiernych, licznemi i zadziwiającemi sposobami ubiegając się sławić i wynosić, najdoskonalszą Panny świętość, godność, od wszelkiéj skazy grzechowéj nieskażoność i jéj świetne nad najobrzydliwszym rodu ludzkiego nieprzyjacielem zwycięztwo. Przeto wykładając słowa, któremi Bóg przygotowane ku odnowieniu śmiertelników środki miłosierdzia swego w samych świata początkach zapowiadając, nie tylko zuchwałość zwodziciela węża poskromił, ale oraz naszego rodu nadzieję cudnie podniósł, mówiąc: „Położę nieprzyjaźń pomiędzy tobą a niewiastą, nasieniem twojem a nasieniem jéj“ nauczali, iż boską tą wyrocznią jasno i otwarcie przepowiedziany był miłosierny rodu ludzkiego Odkupiciel, Jednorodzony Syn Boży Jezus Chrystus, i naznaczona Najświętsza Matka Jego Panna Marya, a tak razem własna obojga przeciwko szatanowi nieprzyjaźń dokładnie wyrażona. Jak więc Chrystus pośrednik między Bogiem a ludźmi, ludzką przybrawszy naturę, znosząc pismo dekretu, które przeciw nam było, takowe w tryumfie do Krzyża przytwierdził, tak Najświętsza Panna najściślejszym i nierozerwanym związkiem z Nim złączona, wspólnie z Nim i przez Niego wieczną przeciw jadowitemu wężowi nieprzyjaźń wiodąc i nad nim najzupełniéj tryumfując, niepokalaną swą nogą głowę jego starła.

Ten wyborny i osobliwy tryumf Panny i najcelniejszą niewinność, czystość, świętość i jéj nieskażoność od wszelkiéj zmazy grzechowéj, i niewypowiedzianą obfitość a wielkość wszystkich niebieskich łask, cnót i przywilejów ci sami Ojcowie upatrywali już to w owéj arce Noego, która zrządzeniem boskiem wystawiona z powszechnéj całego świata toni wyszła zupełnie cała i nie uszkodzona; już też w owéj drabinie, którą od ziemi aż do nieba sięgającą widział Jakób, po któréj stopniach Aniołowie Boga wstępowali i zstępowali, a na któréj wierzchołku sam wspierał się Pan; już w owym krzaku, któremu na miejscu świętem przypatrywał się Mojżesz, jako zewsząd gorzał, a wśród trzaskających płomieni ognistych nie tylko nie zgorzał albo szkody by najmniejszéj nie ucierpiał, lecz owszem ślicznie zieleniał i kwitnął, daléj w owéj wieży niezdobytéj przed obliczem nieprzyjaciela, z któréj tysiąc tarczy wisi i wszystka zbroja walecznych; to w owym ogrodzie zawartym, który nie doznaje uszkodzenia ani zepsucia żadną zdradą podstępu; to w błyszczącem owem mieście Bożem, którego fundamenty na górach świętych, to w najwspanialszéj owéj świątyni Boga, która boskim świecąc blaskiem pełna jest chwały Pana; to w innych tego rodzaju obrazach bardzo licznych, któremi że dostojna godność Bogarodzicy, jéj niewinność nienaruszona, i żadną nigdy plamą nieuszkodzona świętość wyraźnie była przepowiedzianą, tak nauczali Ojcowie.

Oni także dla opisania tegoż, jakby zbioru darów boskich i pierworodnéj nieskażoności Panny, z któréj narodził się Jezus, używając wyrażeń Proroków nieinaczéj czczą samą błogosławioną Pannę, tylko jako gołębicę czystą, Jerozolimę świętą, wzniosły tron Boga, arkę świątobliwości, dom, który sobie wieczna zbudowała Mądrość, ową Królowę, która, opływając w rozkosze i oparta na Umiłowanym swoim, wyszła z ust Najwyższego wcale doskonała, śliczna i wszystka miła Bogu, a żadną nigdy plamą skazy niepokalana. Gdy zaś sami Ojcowie Kościoła w duchu swoim i w myśli rozważali, iż Najświętsza Panna do Anioła Gabryela zwiastującego jéj najszczytniejszą godność Matki Boskiéj, w imieniu samego Boga i z rozkazu Jego nazwaną była pełną łaski, nauczali, i z tem szczególnem i uroczystem pozdrowieniem nigdzie więcéj nie słyszanem okazuje się, że Bogarodzica była wszystkich łask Boskich siedliskiem, ozdobiona wszystkiemi darami Ducha Bożego, i owszem tychże darów nieskończonym prawie skarbem i głębokością niewyczerpaną, tak dalece, iż nigdy przeklęstwu niepodpadając, a wraz z Synem wiekuistego błogosławieństwa uczestniczką będąc, zasłużyła aby od Elżbiety boskim pobudzonéj Duchem usłyszała: „Błogosławionaś Ty między niewiastami, i błogosławiony owoc żywota Twojego.“

Stąd niemniéj jasne jak zgodne jest Tychże zdanie, że Najchwalebniejsza Panna, któréj uczynił wielkie rzeczy który Możny jest, taką mocą wszystkich darów niebieskich, i taką łaski pełnością, i taką niewinnością jaśniała, iż była jakby niewysławionym cudem Bożym, owszem wszystkich cudów szczytem

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

RESTAURACYA Kościołów i gmachów starożytnych w KRAKOWIE.

Ze zbliżającą się wiosną znikną zapewne ostatnie ślady pogorzeliska w mieście naszém po pamiętnym pożarze 1850 r., bo reszta niedokończonych budowli przywdzieje zapewne świeżą szatę z wapna i gipsu. Biała taka szata przystoi budynkom architektury konwencyonalnéj, szeregowym domom ulic, ale oblec w nią gmachy starożytne, to wyglądać będzie jak bielidło na poważném licu staréj matrony. Dla tego odnowa świątyń lub budynków, do których się przywięzuje pewna historyczna pamiątka albo noszących na sobie piękne cechy stylu z lepszych epok trudniejszą niekiedy bywa rzeczą, aniżeli wyprowadzenie z fundamentów nowego domu ze wszystkiemi wymaganiami potrzeb i wykwintności, z którémi praktycznie obeznani jesteśmy i mamy na zawołanie pomoc tysiąca wzorów murowanych i rysowanych. Te właśnie przeróbki starych domów bez ładu i jednéj kierującéj myśli, dały początek téj bezmyślnéj architekturze, gdzie wzgląd na utylitarność wszystkie inne względy wykluczył, a przecież tam gdzie sztuka przeszła w krew i życie, piętno jéj odbijało się na wszystkiém co w jakiejkolwiek z człowiekiem zostawało styczności. Dom, sprzęty, odzież, wszystko to odpowiadało sobie, nie tak jak dzisiaj, to od Sasa a owo od lasa. Dziś każdy gzems na budynku zkąd inąd wzięty, okna weneckie a między niemi gotyckie wrota, przy ciężkich położystych schodach leciutka balustrada, a w pokojach to jeszcze większa mieszanina.

Lecz nie mamy zamiaru zapuszczać się teraz w ten rozległy przedmiot zastósowania sztuki do powszedniego życia i do idei wieku, ale z okazyi bliskich z wiosną robót budowniczych nie możemy pominąć co nas razi, a czego uniknąćby należało.

Z pośród licznych klęsk pożarów, wojen i opustoszenia przez jakie Kraków przechodził, nie wiele zostało zabytków budownictwa noszących na sobie piętno pewnych epok. Same nawet kościoły uległy licznym zmianom i przebudowom, a ostatni pożar i odbudowa miasta tém więcéj zatarły śladów przeszłości.

Odnowa kościoła franciszkańskiego, pomimo skrzętnéj gospodarczéj zabiegliwości czyniącéj zkąd inąd zaszczyt usiłowaniom przełożonego klasztoru i osób około tego chodzącym, czyni wrażenie nieodpowiednie smakowi architektonicznemu. Dach mniéj jeszcze szczytny aniżeli dawny i tak już za niski, główne drzwi wchodowe pozornie naśladujące formy gotyckie, a w całości ciężkie i przysiadłe, przekonywają właśnie, jak dalece trzeba przy odnawianiu dawnych gmachów odgadywać pierwotny ich ogół i do niego zastósowywać wszystkie najdrobniejsze nawet szczegóły. Podobnież wewnątrz, pomimo, że starano się zespolić zręcznie odmienne porządki, ślady błędnéj przebudowy dawniejszéj, wydaje się, jakby zespolenie to mocniéj jeszcze uwydatniło niezgodność form architektonicznych pomięszanych w tym budynku. Być może, że dziś bardziéj to podpada pod oczy pośród pustego kościoła mocniéj oświeconego. Jak dalece zastawienie kościoła ołtarzami i sprzętami zaciera podobne usterki, dowodem tego kościół maryacki, gdzie w źle zrozumianéj gorliwości jednego z dawnych prałatów, gotyckie żebra obmurowano w czworogranne słupy i ubrano kapitelami i gzemsami, na których ganki się wznoszą. Zapewne i kościół franciszkański przybrałby więcéj powagi, gdyby ściany jego zeszarzały i zapełniły się ołtarzami i formami, ktoreby odpowiadały powadze i świętości miejsca jeśli nie wartością materyalną, to okazałością struktury. Nie może to być dziełem lat dwóch lub trzech, ale owocem powolnych usiłowań, pracy i ofiar.

O budowie kościoła dominikańskiego wieleby powiedzieć można, lecz w ciągu parę lat upłynionych nieraz mieliśmy sposobność wzmiankowania o każdym postępie robót prowadzonych powoli bo trudnych, nieraz bardzo niepewnych, a zawsze nader kosztownych. Słupy popękane na których spoczywa cały ciężar bocznych murów i część zapadłego sklepienia, dziś znowu odmurowane, dozwolą zająć się budową sklepienia. Prócz tego kościół cały pokryty już dachem łupkowym, facyaty szczytowe wyprowadzone podług dawnych rozmiarów, ściany po pod sklepieniem pościągane ankrami, pokryte dachem kaplice, wybudowana kamienna latarnia nad kaplicą ś. Jacka, otynkowanie całego presbiterium, a wreszcie wyprowadzenie facyat od ulicy Szerokiej ponad kaplicami, oto w ogóle główne roboty dokonane po większéj części ze składek dobrowolnych osób pobożnych. Co do tych właśnie murów szczytowych po nad kaplicami, dowodzą one jak prawdziwy zmysł architektury gotyckiej dalekim jest od naszego wieku, skoro nie umiemy naśladować najprostszych onego form. Nie wiemy jak tam owe trójkątne szczyty wydać się mogły na papierze pod cyrklem budowniczego, ale na murze zdają się nam być tak ciężkie, że się nam mury kościoła pod niemi przyciśnięte, a tém samem niższe być wydają. Być może, że te same szczyty o kilkadziesiąt stóp wyżej byłyby nabrały większéj lekkości lub ostrości, ale tak jak są, nie mogą nam jakoś przypaść do oka.

Żałujemy przytem zwalenia szczytów nad biblioteką klasztorną, zapewne budynek ten wejdzie w szereg własności klasztornéj na wynajem przeznaczonej.

Mówiono dawniej wiele o zburzeniu kamiennéj dzwonnicy zasłaniającej przód kościoła, ale warto o tem pomyśleć będzie aż wtedy, kiedy przód ten będzie godny odsłonienia.

Przełożony klasztoru OO. Dominikanów zamierza jak słychać rozpocząć zaraz z wiosną dalsze roboty około odbudowy, jeśli zamiar ten wspierać będą nadal hojne datki, dzięki którym gmach ten wspaniały ocalony został na chwałę Bożą i świadectwo miłosierdzia spółczesnych.

O wewnętrznem ozdobieniu kościoła zawcześnie byłoby dziś mówić, wszakże niezawcześnie o pielęgnowaniu pozostałych pamiątek i zabytków sztuki i historyi. Nie jest to dla nikogo tajemnicą że w Krakowie istnieje czy też istniało tak zwane towarzystwo archeologiczne, a raczéj wydział archeologiczny towarzystwa naukowego. Wiadomo i to, że za staraniem tego grona naprawiono popiersie marmurowe Piotra Kochanowskiego w kościele Franciszkanów, restaurowano piękny monument Prowany, oraz wiele portretów dawnych biskupów krakowskich. Owóż jeżeli towarzystwo to tak użytecznie zajęło się ochronieniem drogich zabytków, dlaczegóżby niemogło dalej tego dzieła prowadzić. Czyż mało mamy po kościołach jeszcze takich rzeźb i malowideł, które starannéj potrzebują naprawy? Dość gdy wspomnę o licznych nagrobkach na krużgankach klasztornych dominikańskich, gdzie się znajdują liczne rzeźby i napisy, które wartoby od zagłady zachować.

Dla prawdziwych miłośników starożytności byłoby w Krakowie co robić, ale że u nas na wszystko potrzeba popchnięcia z góry, więc może i pod tym względem czekamy, aż nadejdzie tak jak po innych krajach koronnych nakaz szanowania pamiątek i wyznaczoną zostanie w tym celu właściwa komisya, która do Wiednia składać będzie raporta. Może ta komisya skłoni właścicieli domów, gdzie godne zachowania rzeźby czy to na murze od ulicy czy w sieni, do przeniesienia ich w miejsce

i godną Matką Boską, a w miarę stworzonéj natury jak najbliżéj dochodząc samego Boga, nad wszystkie tak ludzkie jak anielskie pochwały wyższą się okazała. A przeto dla bronienia pierworodnéj sprawiedliwości i niewinności Bogarodzicy, nie tylko Ją z Ewą jeszcze panną, jeszcze niewinną, jeszcze nieskażoną i zabójczym zdradzieckiego węża podstępem jeszcze niezwiedzioną, bardzo często porównywali, ale nawet dziwną jakąś rozmaitością słów i myśli nad onę przenosili. Ewa bowiem nędznie węża usłuchawszy i niewinność pierworodną utraciła, i niewolnicą jego się stała, przeciwnie Najświętsza Panna pierwotny dar obficie w sobie mnożąc, nie tylko wężowi ucha nigdy nie podała, ale owszem moc jego i władzę mocą od Boga odebraną z gruntu zachwiała.

Dla tego nigdy nie przestali nazywać Bogarodzicę albo lilią między cierniem, albo ziemią wcale nietkniętą, panieńską, nieskażoną, niepokalaną, zawsze błogosławioną i od wszelkiéj zarazy grzechowéj wolną, z któréj nowy uformowany jest Adam, albo nienaganionym, najjaśniejszym i najprzyjemniejszym niewinności, nieśmiertelności rozkoszy rajem, od Boga samego zaszczepionym i przeciwko wszelkim jadowitego węża zasadzkom obronionym; albo krzewem niewiędniejącem, którego robak grzechu nigdy nie uszkodził; albo źródłem zawsze bezmężnem i mocą Ducha Świętego oznaczonem; albo świątynią zawsze boską, albo nieśmiertelności skarbem; albo jedną i jedyną nie śmierci lecz życia córą; nie gniewu lecz łaski róższczką, która zawsze zieleniejąc, z uszkodzonego i zarażonego korzenia szczególną opatrznością Boga mimo stałe i powszechnego prawa zakwitła. Ale jakby nie dosyć było tych chociaż najświetniejszych imion, własnemi oni i wyraźnemi twierdzili zdaniami, iż gdy o grzechach mowa, żadne bynajmniéj nie powinno zachodzić pytanie względem świętéj Panny Maryi, która więcéj sobie łaski udzieloną miała do pokonania pod każdym względem grzechu; daléj wyznawali oni, iż najchwalebniejsza Panna naprawicielką przodków a ożywicielką potomków, od wieków wybraną, przez Najwyższego sobie przysposobioną, od Boga, gdy do węża rzekł: nieprzyjaźń położę pomiędzy tobą a niewiastą, przepowiedzianą, która bezwątpienia starła jadowitą tegoż węża głowę; przeto też twierdzili, że taż najbłogosławieńsza Panna była przez łaskę od wszelkiéj skazy grzechowéj niedotkniętą, wolną od wszelkiéj zarazy i na ciele i na duszy i na umyśle, a zawsze z Bogiem przebywając i wiecznem przymierzem z Nim złączona, nigdy nie była w ciemności, lecz zawsze w światłości i przeto dostojnem zupełnie była Chrystusowi mieszkaniem, nie w miarę sposobności ciała, lecz w miarę łaski pierworodnéj.

Do tego jeszcze przychodzą najsławniejsze wyrzeczenia, któremi o Poczęciu Panny mówiąc twierdzili, iż natura łasce ustąpiła i stanęła drżąca, iść daléj nie zdolną; albowiem Bogarodzica Dziewica nie prędzéj z Anny począć się miała, ażby łaska owoc wydała; ponieważ począć się musiała pierworodna, z któréjby począć się mógł wszystkiego stworzenia pierworodny. Twierdzili, iż ciało Panny z Adama przejęte, nie dopuścio plam Adamowych, i że dla tego Najświętsza Panna jest przybytkiem samego Boga stworzonym, od Ducha Świętego zdziałanym i prawdziwie purpurowéj roboty, który nowy ów Beseleel złotem nadział i przyozdobił; że ona także jest i słusznie się czci jako ta, która prawdziwie pierwszym dziełem Boga była, przed ognistemi złośnika grotami się ukryła i piękna z przyrodzenia a skazy wcale żadnéj nie świadoma, jako jutrzenka zewsząd promieniejąca na świat wystąpiła w swojem Poczęciu Niepokalanem. Nie przystało bowiem, ażeby to naczynie wybrania wspólnym podlegało uszkodzeniom, ponieważ jak najwięcéj różniąc się od innych, naturę ma wspólną, nie winę; owszem wcale przystało, ażeby Jednorodzony jak w niebie Ojca miał, którego Serafinowie trzykroć świętym wielbią, tak matkę miał na ziemi, którąby nigdy nie była bez blasku świętości. I ta taka nauka tak dalece opanowała rozumy i umysły przodków, iż osobliwy i całkiem zadziwiający zachował się u nich zwyczaj mówienia, którym Bogarodzicę bardzo często nazywali niepokalaną a ze wszech względów niepokalaną, niewinną a najniewinniejszą, nieuszkodzoną a zewsząd nieuszkodzoną, świętą a od wszelkiego brudu grzechowego zupełnie daleką, wszystkę czystą, wszystkę nieskażoną, i samą prawie postacią czystości i niewinności, piękniejszą nad piękność, powabniejszą nad powab, świętszą nad świętość, i jedynę świętą, i najczystsze na duszy i ciele, która przewyższyła wszelpą nienaruszonność i panieństwo, i jedynie całą uczynioną mieszkaniem wszelkich łask Ducha Przenajświętszego, i która, wyjąwszy tylko Boga, nad wszystko wyższą, i od samych Cherubinów i Serafinów i wszystkiego wojska Aniołów z natury piękniejszą i świętszą, na wychwalenie któréj niebieskie i ziemskie języki bynajmniéj nie wystarczają. Że takowy zwyczaj mówienia też do Mszy ś. i pacierzy kościelnych jakby samowolnie wprowadzonym został, w nich często zachodzi i wielce panuje, każdemu wiadomo, gdyż w nich Bogarodzica wzywa się i chwali jako jedyna nieskażona gołębica piękności, jako róża zawsze świeża i zewsząd najczystsza i zawsze niepokalana i zawsze błogosławiona, i sławi jako niewinność, która nigdy nie była uszkodzoną, i druga Ewa, która Emmanuela porodziła.

(Dokończenie jutro).

Times pisze z 2go kwietnia:

Bytność p. Drouin de Lhuys w Anglii była nader krótką. Przybył we czwartek wieczorem, nazajutrz przyjęty był przez Królowę, konferował z lordami Palmerston i Clarendon i potem natychmiast udał się z powrotem do Paryża, gdzie jak mówiono, miał tylko dwa dni pozostać, i spiesznie znów wyjechać do Wiednia zatrzymując się na noc jedynie w Strasburgu i Pradze.

Celem i skutkiem widzenia się p. Drouin de Lhuys z Królową i ministrami angielskiemi było zestawienie przez ustną rozmowę całkowitéj tożsamości widoków, jaka już istniała pomiędzy zachodniemi gabinetami, i za pomocą któréj minister francuski będzie mógł w Wiedniu dać najistotniejsze i najniewątpliwsze zapewnienie o wspólnych zamiarach państw zachodnich. Żaden odcień zdań niespowodował rozpraw ani potrzeby wyjaśnień, lecz owszem jeżeli dobrze zawiadomieni jesteśmy, więcéj niż kiedykolwiek spłynęły w jedność widoki ministrów obu krajów w przedmiocie warunków pokoju i konieczności, w razie spełznięcia na niczém układów, dalszego prowadzenia wojny.

Przybycie p. Drouin de Lhuys do Wiednia będzie dopełnieniem reprezentacyi wszystkich dworów, z wyjątkiem jedynie Rosyi, przez jednego z głównych członków dotyczących gabinetów, jako to: Austryi przez p. hr. Buol, Anglii przez lorda Russell, Francyi przez ministra spraw zagranicznych cesarza i Turcyi przez Ali paszę, który jest w drodze do Wiednia.

Okoliczność ta nadaje zgromadzeniu temu cechę największéj wagi i stawia go niemal na równi z kongresem, chociaż wyraz *kongres* odnosi się wyłącznie do zjazdu monarchów, jak np. w Akwizgranie, w Weronie i w Wiedniu 1815 r. Pozostaje jeszcze wątpliwém, czy Rosya pozostawi kierunek téj ważnéj sprawy pełnomocnikowi, lub czy rzeczywiście hr. Nesselrode powiększy grono ministrów.

W téj chwili układy są całkiem zawieszone. Próbowano wziąść się zaraz do rozbioru 4go punktu, zanim przyjdzie odpowiedź z Petersburga w przedmiocie 3go, lecz zboczono późniéj z téj drogi i sądzimy, że nic nowego nie nastąpi przed nadejściem odpowiedzi z Petersburga, któréj przed połową miesiąca spodziewać się nie można.

Data ta świadczy jawnie o chęci ajentów rosyjskich zyskania na czasie, lecz nie wiemy, czy się to ma odnosić do podróży hr. Nesselrode z Petersburga, lub do działań wojennych. Zwłoka ta jest dla państw sprzymierzonych zupełnie obojętną, a może korzystną, gdyż w niczém to nieprzeszkadza tokowi wojny, a być może, że nam dozwoli odnowić narady w granicach przyjaźniejszych rozwojowi naszego przedsięwzięcia.

Najwyższa ważność rychłego i energicznego wznowienia działań w Krymie, którego nieprzestajemy domagać się, bardziéj niż kiedykolwiek pojąć się daje, a położenie ministrów państw sprzymierzonych zależeć będzie 16 kwietnia przy rozpoczęciu dalszych konferencyj od wypadków, które do téj chwili w Krymie nastąpią.

Jeżeli Rosyanie w ciągu téj przerwy rzucą na półwysep znaczne posiłki i jeżeli liczyć będą mogli nu skutek, język ich stanie się ostrym i dumnym. Lecz jeżeli ruch silny i dobrze obrachowany w Krymie przywróci przewagę naszego oręża, z większą korzyścią będziemy się mogli układać o pokój i nieprzyjaciel pojmie, że aby uwolnić dziedziny swoje od najścia, gotowym być powinien do zadośćuczynienia słusznym wymaganiom sprzymierzonych.

Co się tyczy dobitnego zarysu tych żądań, niemamy dotąd nowych wyjaśnień. W pierwszym akcie konferencyi, który się ukończył 26go marca, stawiano zasady mające urządzić administracyę Księstw i żeglugę na Dunaju. Taka jest miara i granica naszych dotychczasowych powodzeń. Przyprowadziliśmy Rosyę do zrzeczenia się konwencyj specyalnych, na mocy których zrobiła z Multan i Wołoszczyzny atynencyę swego państwa i zmusiliśmy ją poddać żeglugę na Dunaju pod opiekę komissyi zbiorowéj.

Co do ostatniego tego punktu powtórzymy tylko nasze kilkakrotnie wyrażone mniemanie, że praktycznem rozwiązaniem problematu żeglugi, jest przekopanie kanału na wielkie okręty z Kustendżie do Czernowody, któryby główne ujścia Dunaju oddał w posiadanie Turcyi. Być może, że obawa aby się ten pomysł niespełnił, jest powodem dla Rosyi łatwiejszego traktowania względem innych ujść rzeki Kwestye te są podrzędne i niestanowią głównéj przyczyny do walki.

Przewaga Rosyi na morzu Czarném i natura praw które mają być przyznane poddanym chrześciańskim Porty, daleko są do załatwienia trudniejsze. Jasną jest rzeczą, że pierwsze narady konferencyi w przedmiocie artykułów przedwstępnych służyły tylko za miarę sił obopólnych, i że obie strony zrobiły chętnie nieznaczne ustąpienia, zachowując sobie całą siłę zaczepną i odporną na rozprawy, które wkrótce wszcząć się mają względem istotnych powodów walki.

Powtarzamy, że małą mamy nadzieję pokoju, gdyż co do tych głównych punktów ani działania wojenne, ani dyplomacya nie wywarła dotąd żadnego skutku. Dopóki twierdza Sebastopolska osłaniać będzie szczątki floty, w każdéj chwili zdolnéj odnowić atak na Synopę, dopóki prawa chrześciańskich poddanych Porty nie uzyskają ważniejszych rękojmi niż patronat i wypadkowa interwencya obcego mocarstwa, nie postąpi ani na krok daléj przywrócenie trwałéj spokojności Wschodu.

Skutek wojny może być osiągniętym jedynie przez formalny kompromis w przedmiocie przyczyny zwady, lub przez przyjęcie warunków jednéj strony przez drugą. W téj chwili własna nasza siła i nasza energia nie osłabła jeszcze do tyla, ażebyśmy przyjęli prosty kompromis, gdyż krok podobny naraziłby nas na powrót tych samych wypadków przy danéj sposobności.

Lecz z drugiéj strony siły i duch nieprzyjaciela również nie doszły jeszcze do tego upadku, aby przyjął warunki, któreby w razie przeciwnym odrzucił. Żadnéj jeszcze stanowczéj nie stoczono bitwy, żadna armia nie poszła w rozsypkę, (gdyż pod Almą i Inkermanem Rosyanie cofnęli się w porządku), żadna ważna forteca nie wpadła nam w ręce. Jednem słowem cios jaki wojna zadała Rosyi nie jest jeszcze téj natury, aby ją zmusił do poddania się.

Waśń powstała z jéj zachciwów, które obudziły oburzenie Europy. Aby pokój pozyskać, zachciwy te muszą być usunięte. W miarę więc postępów konferencyi w naradach względem 4ch punktów coraz się jaśniéj wyświetla, że przyjęcie ogólnych warunków przez Rosyę było ułudą, i że ustąpienia do których jest gotową, dalekiemi są jeszcze od warunków, jakich wymagają interesa Europy.

Korespondencya Czasu.

Lwów 2 kwietnia.

§ Obecny skład naszego teatru, nie jest zdolny jak to poprzednio wykazałem, ani do dramatu, ani do komedyi wyższéj. Wszakże i przy tak małych zdolnościach przedstawienia o wiele pomyślniéj wypadaćby mogły, gdyby niemi zdolna kierowała ręka. Lecz kierunku nie widać żadnego, a ztąd usterki nader rażące są na dziennym porządku. W dramacie *Wróżka la Voisin* niedawno odegranym, pani Linkowska oddychała tak ciężko i tak donośnie, że oddech jéj echem rozlegał się po sali i dręczył uszy słuchaczów. Było to w roli pani de la Reynie, roli bezwątpienia nader trudnéj, bo w niéj artystka ma uosobić walkę wszelkich uczuć, jakie tylko serce szlachetnéj i wzniosłéj kobiety rozdzierać mogą. Do uosobienia takiéj walki pani Linkowska nie przyniosła na scenę nic więcéj, jak tylko oddech nader przeraźliwy. Wszakże jeżeli mam co artystce téj w roli pomienionéj do zarzucenia, to pomijam zupełnie, że artystka nie odgadła stanu duszy podobną walką miotanéj, pomijam że osoby dramatu, jako indywidualności dzielne, nie objawiają smutku ani gwałtownością, ani czczemi wykrzyknikami, jakieśmy od p. Linkowskiéj słyszeli, pomijam, że co do sztuki saméj oddech tak gwałtowny byłby chyba właściwy niewolnicy, która wycieńczona fizycznie ciągnąć musi taczki biczem smagana, mniejsza więc o to, że rola artystycznie biorąc była zupełnie chybiona, lecz czy godzi się niepotrzebnym oddechem podobnym do stękania, przez kilka godzin razić uszy słuchaczów?

Lecz jeżeli p. Linkowska w *Wróżce la Voisin* umęczyła publiczność niepotrzebném stękaniem, jeżeli w téj saméj sztuce Linkowski i Kaliciński posunęli niedbałość w wymowie tak daleko, że pierwszy *dela denia*, zamiast dla dnia; a drugi *ni* powiem *ni* będę, zamiast nie powiem wygłaszał, jeżeli wreszcie Wilkoszewski w roli adwokata z prowincyi wystąpił jak arlekin ubrany, to usterki te nie są bynajmniéj winą artystów, bo artysta przynosi na scenę, na co go stać. Cała wina cięży tu na dyrekcyi, podobne bowiem usterki nie miałyby miejsca, gdyby na nie ktokolwiek zwrócił uwagę. Dla czegóż dyrekcya nie ostrzegła artystów przed takiemi błędami, na których każdy profan łatwo się spostrzeże.

Kierunku artystycznego w teatrze naszym dopatrzyć się trudno, przeciwnie wszystko zdaje się zmierzać ku temu, aby najgrawać się ze sztuki. W dramacie o którym mówię, Linkowski grał dygnitarza więcéj niż poważnego, jakkolwiek z natury swojej jest tylko komikiem w ścisłym słowa znaczeniu. Kaliciński wystąpił w roli człowieka zdradzieckiego oddychającego samą tylko podłością, chociaż Kaliciński ma talent tylko do charakterów spokojnych i szlachetnych. Któżby tu odgadł, dla czego pierwszéj roli nie grał Smochowski, a drugiéj Rejmers, którzy jak wiadomo są na scenie wcieleniem podobnych charakterów.

U was w Krakowie przedstawienia niegdyś z tych takie gdzie ich ani powietrze, ani ręka pierwszego lepszego przechodnia nie uszkodzi.

Chcemy tu mówić o działaniach „Komisyi centralnéj do odszukania i utrzymania pomników budownictwa.“ Instytucya ta, zostająca pod kierunkiem szefa sekcyi ministerstwa barona Karola Czoerniga, a nadzorem ministerstwa, ma po wszystkich krajach koronnych swoje filie i mianowanych konserwatorów, których przeznaczeniem niedopuszczać, aby budynki do których się wiążą czy to historyczne wspomnienia, czy pamiątki, lub te które się odznaczają pięknością form architektonicznych upadały i niszczały lub też ulegały przerobieniu zacierającemu pierwotne ich rysy. Mało tego rodzaju gmachów posiada dziś Kraków. Lekceważenie lub fałszywie zrozumiany interes prywatny, ba nawet publiczny pozbawił nas niejednego w niedawnych jeszcze czasach budynku, którymby się gdzieindziej szczycono. Brama nawet Floryańska wraz z kotliną cudem prawie ocalała. Dziś pałac Wielopolskich znajduje się w tem położeniu, że może za lada tydzień spadną koronkowe ubrania murów jego, kamienne oprawy okien znikną w obmurowaniu na pomieszczenie drewnianych ram, obszerne rozmiary dawnych izb ścieśnią się w pokoiki mieszkalne jakich my przy drogości opału w naszych oszczędnych stosunkach mieszczańskich szukamy. Nie moglibyśmy nawet żądać od nabywcy tego pałacu, aby ze szkodą własnej kieszeni miał mieć więcej uszanowania dla przeszłości i imienia tego gmachu, niż dziedzic tej przeszłości i tego imienia; nie wiemy z resztą, jakie ma być przeznaczenie tego budynku, dla tego też bez dotknięcia osobistości, błagamy za utrzymaniem tych pięknych form włoskich, choćby one po części stawać miały na zawadzie utylitarnemu celowi. Umiejętna tylko ręka budowniczego artysty zdołałaby temu przeinaczeniu zaradzić, a patrząc na ten kawałek nowego muru poprowadzony ku klasztorowi, dopatrujemy już tych samych błędów, jakie wytknąć zmuszeni byliśmy mówiąc co dopiero o odbudowie dwóch kościołów. Pałac Wielopolskich odnowiony w całéj swej pierwotnej postaci byłby jednym z najpiękniejszych budowli jakiemi miasto nasze mogłoby się poszczycić, odnowiony niewłaściwie będzie szpetnym domem, jak każdy dom z łataniny starych murów i nowych przeróbek powstały. W ręku więc właściciela jego leży dziś wielki moralny ciężar, którego bez ofiar utrzymać niepodobna. Żądać ich niemamy prawa, życzyć tylko ponoszenia ich możemy *pro publico bono*.

Wiadomości Literackie.

P. Walenty Rafalski ogłosił prospekt w Warszawie na ozdobne wydanie: „Powieści poetycznych Seweryny z Żochowskich Pruszakowéj.“ 4ry tomy w małéj 16ce. W zbiorze tym mieści: Zagrodę domową, Dwa Dwory, i Powiśle: wszystkie drukowane poprzednio w naszém piśmie: czwartą p. n. Córka wdowy: nieogłoszona dotąd drukiem.

— J. F. Piwarski przygotowywa drugi zeszyt swego Kramu malowniczego. Zeszyt ten, składać mają: portrety Kopernika i Kazimierza Brodzińskiego, ostatniego, wizerunek zaleca się szczególnym podobieństwem owego łagodnego i pełnego melancholicznego wyrazu oblicza. Rysowany był z natury, przed samym wyjazdem poety do wód zagranicznych, zkąd już więcéj nie wrócił. Daléj: Wylew Wisły w r. 1841, czyli warszawskie Rybaki. — Chwila z pokrzyw literackich śp. Wilkońskiego: Kubuś przeciera się: gdy młody utracyusz pierwszy weksel podpisuje. Słyszeliśmy, że szanowny wydawca ma zamiar do każdego zeszytu, dodawać po jednéj tablicy kostiumów, tak włościan naszych, jak i starożytnych ubiorów polskich, i te mają być kolorowane. Śliczna to myśl, a wykonana, zjedna niewątpliwie ogólne współczucie dla Kramu znakomitego naszego artysty.

M. B. Wolff wydał w Petersburgu nowy poemat Wincentego Pola, a zapowiedziany dawniéj „Sejmik:“ Aleksandra Grozy „Obrazki Ukraińskie:“ i kilka zeszytów Skarbczyka arcydzieł. Przekład historyków polskich z tekstu łacińskiego, przygotował w kilku tomach.

Petersburg. W dzienniku Literacko-artystycznym „Panteon“, w pierwszym zeszycie r. b. P. Drewlański umieścił: „Zarysy Żmudzi“ opisanie tego kraju, jego zwyczaje, język i pieśni ludowe; w końcu r. z. p. A. Popow wydał broszurę p. n. „Poselstwo rosyjskie w Polsce w latach 1673—1677.“ wydawca ułożył to sprawozdanie z listów stolnika W. Tiapkina posła rosyjskiego przy dworze Jana III. Sobieskiego, do Matwiejewa bojaryna pisanych, które zachowane były w archiwum spraw zagranicznych w Moskwie. Prace te zasługują na przekład polski. — „W Wojennym Żurnalu“ 1854 r. (zeszyt VI.) znajdujemy opis bitwy pod Warną d. 12 listopada 1444 r. stoczonéj, a pamiętnéj zgonem Władysława III. Jagiellończyka króla polskiego i węgierskiego.

— Zawadzki w Kijowie drukuje powieść Ant. Nowosielskiego w 2ch tomach p. n. „Dwie siostry.“ — W Wilnie wyszła znana powieść J. I. Kraszewskiego w drugiem wydaniu, przerobioném przez autora: „Djabeł.“ Powieść „Ulana“ w drugiém wydaniu już jest pod prasą. — T. Glücksberg wydał nowe wydanie „Pamiętników Paska“ z litografiami M. Fajansa. Myśl do tych rycin i cały układ wziął p. Fajans z illustracyi Paska przez Lewickiego. — Z nakładu Wolffa, pokazały się i przekłady historyków polskich: jak Fredry, Rudawskiego, Sulikowskiego i Łasickiego.

— J. K Gregorowicz, ma drukować w Gazecie Codziennéj powieść ludową w 2ch tomach p. n. „Różne różności, opowiadane przez Janka z Bielca.“

— J. Korzeniowski pisze nową powieść: „Wyprawa po żonę.“

J. I. Kraszewski w 4ch tomach ukończył powieść: „Dwa światy, którą ogłasza Gazeta Warszawska. — Drugie wydanie powieści tego pisarza: „Komedyanci“ we 4ch tomach (dwa nowe) idzie pod prasę drukarską.

— Nakładem G. L. Glücksberga ma wyjść w r. b. powieść w 4ch tomach A. Niewiarowskiego: „Synowie obywatelscy“ a nakładem Bernsteina w kilku tomach tegoż pisarza: „Pamiętniki obywatela miasta.“

(Wyjątek z listu Wł. Syrokomli do K. Wł. W.) „Waszego opisu Powązkowskiego cmentarza jeszcześmy nie widzieli w oczy: nasi bibliopole w téj porze roku, szlą naprzód swe nowości do Kijowa, dając nam z nich korzystać wtedy już, gdy Ukraińcy niemi się nacieszą. Myśl to piękna. Groby wielkich i zasłużonych ludzi uzacniają ziemię, na któréj się znajdują. Album grobowe, jest świętym relikwiarzem kraju, to było moje zawsze przekonanie. Mamy i my tu na Litwie piękne kolekcye nieboszczyków: tu w Wilnie cmentarze Bernardyński, Misyonarski, Protestancki i Ruski, miałyby co powiedzieć gdyby się rozgadały. Ja ominioną jesień przepędzając w mieście, chodziłem schorzały na cmentarze, rysowałem nagrobki, spisywałem ważniejsze napisy, słowem, gotowałem się do utworzenia podobnéj książki. Chłód i rozwijająca się choroba, nie dozwoliły ciągnąć daléj przedsięwzięcia, które podobno skończy się na niczém. Całą więc korzyścią moich wędrówek na cmentarze wileńskie zostało to, że wybrałem dla siebie miejsce na grób, jeśli mi da Bóg złożyć kości w ziemicy Palemona. A czuję, że to niezadługo nastąpi!... Po kilko-miesięcznym pobycie w Wilnie, znowum się schronił na wioskę, dla snadniejszego pracowania. Piszę poemat p. t. Najmłodszy z Toporczyków, i porządkuję moje letnię wycieczki po powiecie Trockim, które wkrótce wyjdą u Zawadzkiego. Przygotowałem trzeci poczet Gawęd, które w tych dniach idą pod prasę: zasiadam do kontynuacyi Dziejów literatury.“

z B. W.

samych artystów złożone, mogły daleko pomyślniéj wypadać, aniżeli u nas. Kronika waszego dziennika czuwała troskliwie nad każdą sztuką i była hamulcem przeciw podobnym wybrykom. U nas teatr jest dzisiaj na łasce losu i przypadku, krytyki nie ma żadnéj, dyrekcya też popadła w taką niedbałość, że artyści niewiedzą dzisiaj, w jakich rolach jutro będą musieli wystąpić. W takim składzie rzeczy niepodobna od nich wymagać, aby role były dobrze studiowane i należycie pojęte—również i postępu od nich domagać się trudno, jeżeli dyrektor jak to już raz wspomniałem, od kilku miesięcy niebył ani na jednéj próbie.

Tym sposobem nie zajdziemy daleko. Przedsiębiorca naszego teatru zdaje się ignorować stronę artystyczną, teatr jako przedsiębiorstwo zdaje się być wyłączném jego zadaniem. Kontrakty nieustanne z aktorami, zmiany kontraktów, to deklaracye różne, są na dziennym porządku, a wszelka ta jurysterya nie ma na celu pożytku sceny, lecz korzyść prywatną przedsiębiorcy. Przedsiębiorca wyznaczył był benefis dla p. Aszpergerowéj na ostatni poniedziałek karnawału. Lecz w dzień ten jest mnóstwo zabaw, bal świetny u hr. Lewickiego musiał tam ściągnąć całą arystokracyę, benefis więc nie zapowiadał wiele korzyści, przeto p. Aszperger dopiéro deklaracyą powyższéj treści inny dzień na benefis u przedsiębiorcy okupić sobie musiała. Administracya teatru potrącała niegdyś artystom na koszta benefisu zaledwie kilkanaście reńskich, dziś przedsiębiorca na te same koszta wymusza na nich przeszło sto reńskich. Wedle dzisiejszych kontraktów, aktorowie nie są artystami sceny lwowskiéj, lecz artystami przedsiębiorcy, tak, że przedsiębiorca gdyby teatr porzucił, na mocy kontraktów mógłby ich z sobą zabrać, a że dawniejszych artystów rozproszył po świecie, natedy po jego oddaleniu, nie pozostałoby we Lwowie nic innego jak za przykładem krakowskim zamknąć teatr polski. Obawy téj, jakkolwiek ona na kontraktach jest uzasadniona, nie biorę jednak na seryo, bo niepodobna przypuścić, aby stany chciały płacić rocznie 4000 złr. na to, abyśmy na pewny nieprzewidziany wypadek nie mieli ani jednego aktora polskiego.

Jakąże przyszłość rokuje scenie naszéj podobny kierunek? Nieudolność przedsiębiorcy w zawodzie artystycznym zdaje się być równie wielką jak i obojętność dla sztuki. Przedsiębiorca afiszami zapowiada nam nowe artystki. Lecz cóż w nich chwali? Talenta? lub dowody znajomości sztuki? Bynajmniéj. Pociesza nas, że będą piękne, urodne, będą miały piękne kształty. Przymioty te są pożądane w każdéj kobiecie, a więc i w aktorce, lecz dla aktorki dość także nie być ułomną i umieć się ubrać, aby zachwycić na scenie. Przedsiębiorca obiecuje nam więc nowe aktorki — lecz pytamy się dla czego nie angażuje pani Aszpergerowéj. Wątpię, aby znalazł przymioty w jakiéj kobiecie, któremiby gra téj artystki zastąpić się dała. Dla czego przedsiębiorca nie angażuje Nowakowskiego? Sądzę dla tego, że pensya jednego z takich artystów wystarczy dla pięciu lub sześciu młodych, pięknych i zgrabnych kształtów aktorek.

Oto obecny stan naszego teatru.

Poznań 1 kwietnia.

....Ztąd same tylko smutne wiadomości donieść ci mogę. Najstraszniejszym dotknięci jesteśmy wylewem. Od tygodnia już, Poznań ma postać (ale najboleśniejszą) Wenecyi. Dom nasz (Siòstr miłosierdzia) cały w wodzie. Po aptece czółnem się pływa. Jedno tylko nam zostało wyjście przez kościół, który jak to sobie przypominasz, jest na wysokości pierwszego piętra: prosto ze drzwi kościelnych wsiada się na łódkę aby mieć komunikacyą z miastem. Do kościoła Dominikanów i do Katedry łódką tylko dostać się można. Plac przed naszym domem jest jakby ogromne jezioro. Dziś jadąc do pp. Dz. dopłynąłem aż do Fary, która jest tak znacznie wyżéj położona. Tylko wyższa część Poznania to jest nowe miasto, wolne jest od zalewu. Cóż to za nędza, co za okropność!... Ochronka prawie po sam dach w wodzie. Cudu potrzeba aby się nie rozpadła. Siostry z dziećmi biednemi przeniosły się na drugi koniec miasta. Codzień więc zrana odpływają a wracają dopiéro na wieczór. W jednym domu zalanym znalazły ojca od kilku dni chorobą złożonego, kilkoro dzieci zgłodniałych i...... strach wymówić—matkę od pięciu dni umarłą!!

Towarzystwa obydwa św. Wincentego obfite mają żniwo. Bóg miłosierny dozwolił, że też nigdy tak zamożne nie były. Towarzystwo pań Miłosierdzia wydaje codziennie żywność gotowaną pięciuset osobom—a nieoceniona pani Celina Dz. ma oprócz tego w swoim sto osób, które żywi swoim kosztem i pod swoim dachem chowa. Smutne nam się znaczą święta. My nawet Grobu Pańskiego mieć nie będziemy w naszym kościołku; bo nietylko że stał się przechodnim, ale jeszcze wczoraj i zakrystyę którąśmy na ten cel ratować chcieli, woda zabrała.

Wiesz już może o przypadku okropnym szanownego pana Działyńskiego. Złamał przed dwoma tygodniami nogę w saméj kostce! Do tego przyłączyły się w skutku składania rany inne dolegliwości—cierpi nieopisanie.

Posyłam ci list pasterski Xiędza Arcybiskupa, ogłaszający Dekret dogmatyczny o Niepokalaném Poczęciu Najświętszéj Maryi Panny. Ogłoszenie to uczciliśmy tu jak można było najświetniéj. Do rozporządzenia Arcypasterza, dodało tutejsze duchowieństwo z własnego popędu dzwonienie razem we wszystkich kościołach przez kwandrans o godzinie 6éj wieczorem w niedzielę i w poniedziałek 25go i 26go p. m. Wszystkie domy i kościoły katolickie były jak najstaranniéj oświecone. Dom nasz już był tak zalany, że na nieszpory łódkami ludzie przybyli. Dodało to piękności illuminacyi, która się w wodzie jak w źwierciedle odbijała. W ulicach jeszcze można było przechodzić — nie było też najuboższego okienka, aby w niém świeczki niewidziano. Oby to Najświętszéj Matce i Królowéj naszéj miłém było! oby nam uprosiła poddanie się woli Bożéj... Przybyły nam z Paryża cztery młode Siostry Miłosierdzia, a między niemi Siostra Irena Ł. Ale cóż to jest na potrzeby nasze! Żniwo tak wielkie a robotników tak mało. Módl się za nas i polecaj modlitwom dusz pobożnych.

X. Janiszewski niestety! stokroć niestety! już wczoraj Seminaryum opuścił....

Wiedeń 4 kwietnia. NPan raczył przeznaczyć z funduszów publicznych państwa 20,000 złreńsk. na wsparcie dotkniętych powodzią mieszkańców obrębu rządowego Wiel. Waraždyńskiego. Ministeryum spraw wewn. wydało rozporządzenie dozwalające zbierać w całej monarchii składki na poszkodowanych przez wylewy wód w obrębach rządowych W. Waraždyńskiem i Koszyckiem.

— *Gazeta Krzyżowa* podaje list z Wiednia z d. 2go b. m. w przedmiocie konferencyj. Dziś w południe zebrała się konferencya pokojowa na ósme posiedzenie. Wciągu zeszłego tygodnia odbyły się jak wiadomo dwa tylko posiedzenia, gdy natomiast z samego początku pełnomocnicy zgromadzali się co drugi dzień w komplecie. Okoliczność ta naprowadza na mniemanie, że członkowie konferencyi mniej więcej przed tygodniem mieli sposobność złożyć szczegółowe raporta swoim rządom o stanie narad. Jakkolwiek nie można wątpić, iż pełnomocnicy po każdem posiedzeniu donoszą do domu, co się dzieje, to jednak zdaje się, iż pełnomocnicy państw zachodnich mieli wspólny powód przesłać wzmiankowany szczegółowy raport, który zapewne sporządzony został po wspólnem porozumieniu się z sobą. Z tego dałoby się wnosić, albo że zaszedł taki przypadek, na który nie wystarczały wzięte ze sobą instrukcye, albo też że wówczas czynności konferencyi doprowadzone zostały do wykończenia jakiego znacznego ustępu. Niepodobna się zapewne omylić, jeśli się przypuści, że podróż przedsiębrana w tym czasie przez ministra francuskiego, p. Drouin de L'huys do Londynu, z raportem tym zostawała w pewnym związku i celem jéj było utorować wspólność działania między obu rządami zachodniemi w sprawie raportem tym objętéj. Domysły te mają za sobą dość wyraźne oznaki; nie chcę wszakże wchodzić w ocenianie treści raportu lub też przedmiotu narad ministra francuskiego z gabinetem angielskim, lubo i w téj mierze niebraknie na talentach odgadywania. Dzisiejsze posiedzenie nie jest dowodem, iż pomieniony raport nie przerwał działań konferencyi. Trzeba wszakże z wielką ostrożnością przyjmować za rzecz pewną to co donoszą, iż dwa pierwsze punkta zupełnie załatwionemi zostały. Załatwienie ich niemoże być poczytanem za takie, iżby zamykało dalsze nad niemi w konferencyi obrady.

Gaz. Vossa pisze o naradach konferencyi nad 3cim punktem: Książę Gorczaków przystał od razu w imieniu swojego rządu na rewizyę traktatu 13go lipca 1841, aby w przyszłości inne również państwa mogły urządzić na morzu Czarném stacye dla swoich okrętów wojennych i utrzymywać w nich eskadry; ale pełnomocnicy państw zachodnich koncessyę tę poczytali dla tego za niedostateczną, iż z jednéj strony koszta utrzymywania podobnych stacyj morskich w stosunku do korzyści jakieby można z tego osiągnąć, zanadto byłyby wielkie, głównie zaś, że trzebaby utrzymywać się na równi ze siłami morskiemi Rosyi na tém morzu. Dla tego państwa zachodnie domagały się, aby Sebastopol zamienić na port handlowy, a liczbę okrętów wojennych rosyjskich ograniczyć do pewnéj oznaczonéj cyfry. Książę Gorczaków oświadczył co do pierwszego żądania, że byłoby to naruszeniem praw monarszych Cesarza rosyjskiego we własnych jego posiadłościach, gdyby chciano naznaczać kogoś trzeciego do kontrolowania co się w porcie Sebastopolskim dzieje. Odrzucił przeto tak tę jak i drugą propozycyę w formie najwyraźniejszéj, dodając, że ma najściślejsze rozkazy, ani na jotę od instrukcyj swoich co do tego punktu nie odstępować. Po takowém oświadczeniu wyraźném, nie było można myśleć o dalszém traktowaniu i omal nie przyszło do zupełnego zerwania dalszych narad, aż hr. Buol obrał drogę pośrednią, proponując, aby przedstawiono tę rzecz raz jeszcze gabinetom i zażądano ponownych w téj mierze instrukcyj. Był to środek wstrzymujący zerwanie konferencyj

Dla uzupełnienia doniesień o konferencyach dodajemy jeszcze i to, że *Gaz. Wrocławska* donosi z Berlina, iż minister-prezydent Manteuffel uda się do Wiednia dla widzenia się z p. Drouin de Lhuys. Tymczasem p. Manteuffel wyjechał do Luzacyi do dóbr swoich. *Gaz. Szląska* pociesza się tém, że Prusy zawiadamiane są o wszystkiém co się w Wiedniu dzieje na konferencyach przez rząd rosyjski, a przeto niejako uczestniczą konferencyom, tudzież iż Rosya żadnego nie czyni kroku nie uwiadomiwszy Prus poprzednio.

Ta ostatnia gazeta donosi z Wiednia 3go: Dawno już było można przewidywać, że część giełdy zechce spróbować zadać cios nadziejom pokojowym, ożywionym od paru tygodni. Wczoraj wieczór doprowadzono rzeczy do wybuchu, puściwszy tarany na rozbicie zaufania w formie pogłosek: Pan Bourquenay wniósł o zerwanie układów; Rosya cofnęła wszystkie koncesye swoje; Francuzi, Anglicy, Turcy, Rosyanie na głowę pobici—szło tylko o to jak kogo chciano żeby był pobity i o liczbę poległych. Słowem było pełno hałasu, póki kursa nie spadły o kilka procent. Prawda, że p. Bourquenay miał ochotę zawiesić konferencye, ale tylko do chwili przybycia p. Drouyn de Lhuys. Niezgodzono się na to, a szczególnie sprzeciwiał się lord Russell wszelkiéj stracie czasu i do wczoraj wieczora nic takiego nie stało się, coby dotychczasowy bieg konferencyi miało na chwilę niepokoić, lub osłabiać nadzieje z niemi się łączące.

— Dzisiaj przedstawiał się NPanu książe Aleksander Hesko-Darmstadzki, brat cesarzowéj Maryi Aleksandrownej (dziś panującej), który wyjeżdża do Petersburga.

— Dla p. Drouin de L'huys przygotowano od piątku 6go pokoje w hotelu „pod Cesarzem Rzymskim."

Rossya.

La Patrie zamieszcza następujący list z Petersburga z 20go marca: „Wszystkie przystępy do Petersburga bronione będą silnemi fortyfikacyami; wybrzeża Newy przy jéj ujściu i wyspa Wasila (Wasiliostrow) pokryte są bateryami i szańcami. Zakłady odlewów żelaznych Clarcka skryły się za okopami. Całe wybrzeże kronsztadzkiéj zatoki, szczególniéj zaś miejsca przystępne wylądowaniu, są umocnione, uzbrojone i najeżone działami, a 40,000 żołnierzy stanie w każdéj chwili na tych szańcach. Prócz tego ustawiono wzdłuż brzegów szereg łodzi kanonierskich, mających na swym pokładzie 40 tysięcy piechoty i artyleryi morskiéj. Słowem, obrona urządzoną jest na olbrzymią stopę. Flota jest rozbrojoną i rozebraną z żagli i lin, a Rosyanie są gotowi też samą uczynić z niéj ofiarę w Kronsztadzie, jaką uczynili w Sebastopolu: zatopią okręty nietylko w miejscach któremiby wielkie statki przepłynąć mogły, ale nawet zagrodzą niemi przejście dla łodzi kanonierskich. Wydano rozkazy zamknięcia wszystkich przesmyków zatopieniem w nich okrętów, jak tylko flota nieprzyjacielska ukaże się na widnokręgu. Też same środki obrony urządzono w Sweaborgu i Rewlu. Statki napełnione kamieniami stoją w pogotowiu, aby je w danéj chwili zatopić. Chociaż utrzymywano, że Kronsztadt jest niezdobytym, a zmarły cesarz podzielał to zdanie, teraz jednak mniéj są tego pewni, i dla tego postanowiono rosyjską flotę w ostatniéj chwili zniszczyć, zniweczyć w jednéj godzinie półtorawiekową pracę. Obawiają się tutaj nadzwyczajnie łodzi kanonierskich i tych olbrzymich pływających bateryj, które obecnie buduje Francya i Anglia na swoich warsztatach; albowiem jest to jedyny rodzaj statków, które mogą do Kronsztadtu się zbliżyć, przepłynąć między jego warowniami, miasto i zbrojownie spalić, na baterye z tyłu uderzyć, a nawet przedrzeć się do Petersburga."

Wiadomości na prywatnéj drodze nas dochodzące uzupełniają i prostują ten list z Petersburga w *La Patrie* zamieszczony. Przystępu do téj stolicy bronią nie na prędce usypane polowe szańce, lecz okrąg wielkich i stałych twierdz, na których zbudowaniem Rosya od pół wieku pracuje, okrąg ciągnący się od Sweaborga aż do Rewla, a utworzony z warowni Helsingfort, Ulrichborg, Lowisa, Rotschen-Salm, Fridrichsham, Wiborg, Kronsztadt, Rewel. Szczególniéj zaś Petersburg zasłoniony jest szeregiem warowni i fortów, noszących ogólne miano Kronsztadtu, a wzniesionych na około wyspy *Kotłowéj* (Kotlin) i na obydwu naprzeciwległych jéj wybrzeżach zatoki fińskiéj, warowni zagradzających swym ogniem dwa wązkie i płytkie przesmyki, któremi jedynie do Petersburga dopłynąć można. Przesmyk północny bardzo płytki, zamknięty jest niezatopionemi statkami, (jak utrzymuje *la Patrie*), ale potrójnym rzędem pali wbitych w dno morskie, oraz ogromnemi odłamami granitów zatopionych w morzu i tworzących niejako szereg małych skał podwodnych. Wszystkie granitowe mosty na Newie niżéj Petersburga zrucono w rzekę i przeszkodzono przeto wpłynięciu w nię większych statków, któreby się rozbiły o reszty pali i filarów mostowych, stojących pod wodą. Zatopienie statków jest środkiem ostatecznym, gdy nie ma czasu na urządzenie innych, aby nieprzyjacielowi przystęp utrudnić; powtóre, zatopienie statków na tak płytkich wodach jak zatoka fińska, jest niepotrzebne i niedostateczne: niepotrzebne, gdyż sama płytkość wód nie dozwoli wpłynąć na nie większym okrętom; niedostateczne, gdyż łodzie kanonierskie nawet między masztami zatopionego statku przepłynąć zdołają. Błędną zupełnie jest wiadomość w liście tym podana, że flota rosyjska baltycka jest rozbrojona i rozebrana; przeciwnie, stoi ona uzbrojona i w pogotowiu, a nawet zaopatrzona w żywność, jakby na długą wybierała się podróż, dwie jéj dywizye stoją w porcie kronsztadzkim, reszta w portach sweaborskim i rewelskim; flotyllę zaś łodzi kanonierskich z nadzwyczajną gorliwością uzbrajają i zwiększają, a dzisiaj przeszło 300 statków ona liczy. Nakoniec nie pod Kronsztadtem i Petersburgiem obawiają się Rosyanie napadu i wylądowania sprzymierzonych, ale pod Rygą lub na innym punkcie wybrzeży kurlandzkich i liwońskich. Z téj strony, od strony lądu przystęp do Petersburga jest otwarty; prócz bowiem silnéj twierdzy Schlüsselburga zasłaniającego tę stolicę od Finlandyi, jedynie dwie małe warownie, Narwa i Jennburg bronią dróg prowadzących do Petersburga od południa i zachodu; a od strony Gaczyny zupełnie jest bezbronnym. Dla téj to przyczyny Rosyanie gromadzą w prowincyach nadbaltyckich i w gubernii Petersburgskiéj 120,000 armię, którą składać będą: część korpusów grenadyerskiego i 1go, ich rezerwy i rezerwy 6go korpusu oraz gwardye piesze i nieregularne pułki jazdy; armia ta eszelonowaną ma być wzdłuż wybrzeży, stojąc w oszańcowanych obozach założonych w najważniejszych punktach, co już donosiliśmy w Nrze 72 *Czasu* z 30 marca, a którą to wiadomość powtórzyły gazety szląska, wrocławska, hamburgska, kolońska, zmieniając ją w własne depesze telegraficzne to z Warszawy, to z Petersburga, to z Rygi odebrane, i w numerach tych pism z 2go lub 3go kwietnia zamieszczane.

Słusznie Rosyanie obowiają się wylądowania sprzymierzonych, na przypadek dalszéj wojny na wiosnę, na słabobronne wybrzeża kurlandzkie, żmudzkie lub liwońskie. Mniemają oni bowiem, że sprzymierzeni wiedzą, iż wyprawa wysiadająca na ląd w pobliżu Kronstadu lub na brzegi zatoki fińskiéj okręgiem twierdz umocnione, mogłaby doświadczyć kolei wyprawy krymskiéj, gdy przeciwnie wybrzeża Kurlandyi i Liwoni otwarte do działań wojennych przedstawiaję pole.

— Do Petersburga przybyli 18 marca książe Krystyan duński, książe Fryderyk heski, książe Wilhelm badeński. Przyjechali tam również nadzwyczajni posłowie hr. Munnich od Wielkiego księcia oldenburgskiego i jenerał-major v. Horgenhahn od księcia nassauskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6go kwietnia. Dzienniki pruskie przynoszą nam z różnych stron powiśla pruskiego okropne szczegóły o nieszczęściach wylewami wód zrządzonych. Począwszy od Torunia i daléj od Czczewa aż do samego ujścia Wisły, zalane są oba brzegi w niektórych okolicach na parę mil szeroko tak, iż się potworzyły w kilkomilowéj przestrzeni jeziora, w pośród których sterczą tylko kominy chat wiejskich. W niektórych miejscach lody przerwały groble, a woda zaskoczywszy nagle nieobawiających się niebezpieczeństwa mieszkańców, nie zostawiła im nawet sposobności ratowania się. Widziano całe zabudowania z ludźmi, z bydłem niesione falami, a nie wszędzie można było pospieszyć na ratunek, bo prądy silne powstały tam, gdzie woda poszarpała brzegi. Musiało zatem dość ludzi utonąć, lub z głodu umrzeć, bo nie było kogo, coby poniósł ratunek po chatach rozrzuconych po polach.

Okropny ten wylew dotknął również Poznańskie i miasto Poznań, jak się o tém czytelnicy z zamieszczonego dzisiaj wyjątku z listu przekonać mogą. Niepodobna nam z mnóstwa sprawozdań umieszczonych po dziennikach wypisywać wszystkie szczegóły o tém nieszczęściu, które jak słychać bardziéj jeszcze dotknęło Prusy zachodnie jak Poznańskie. Dodamy tylko do obrazu skreślonego w liście, że woda była tak silna, iż zabrała ogromny most murowany w Szremie; w Poznaniu zaś o ile wiemy, nie zginąło nikt, zginęłoby zaś było paręset ludzi lub więcéj, gdyby jenerał komenderujący na czele 40 wozów artyleryi nie był wielkiéj okazał w ratunku energii. Woda Warty o godzinie 9éj wieczór 31go marca doszła 21 stóp 5 cali, odtąd opadać zaczęła, a 3go kwietnia stała 20 stóp i 2 cale. Na Chwaliszewie zawaliło się kilka domów, a większa ich część nawet po ustąpieniu wody nie będzie mogła być zamieszkana. *Gazeta W. Ks. Poznańskiego* ogłasza składki dla nieszczęśliwych, ktorych natłok w mieście jest okropny.

Do wzmianki o wystąpieniu N. Janiszewskiego z Seminarium o czem już dawniéj w osobnym mowa była liście, dodać winniśmy, że nie można dosyć wypadku tego żałować. Piszą nam, że dawane były dla niego dwa bankiety, jeden przez kanonika Brzezińskiego, pierwszego Prałata Kapituły poznańskiéj, drugi przez p. Macieja Mielżyńskiego na którym zgromadziło się całe obywatelstwo z prowincyi komu tylko czas i okoliczności pozwalały oddać hołd zasłużonemu mężowi.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski 5 kwietnia. Bankn. aus. ż. 90— płacą 89—. Pruski kurant żąd. 113 płacą 112. — Ruble sr. nowe żąd. $104\frac{1}{2}$ płacą $103\frac{1}{2}$. — Cwancygiery nowe ż. $114\frac{1}{4}$ płacą $113\frac{1}{2}$. — Cwancyg. stare żąd. 115 płacą 114. Imper. żąd. 86, płacą $85\frac{1}{2}$. — Dukaty austr. hol. żąd. 21 płacą $20\frac{1}{2}$. — 20-franki ż. $35\frac{3}{5}$ pł. $35\frac{1}{4}$. Listy zast. pol. żąd. $101\frac{1}{2}$ płacą 101. — Listy zast. gal. żąd. 95 pł. $94\frac{1}{2}$. Obligi Indemn. ż. 76 pł. $75\frac{1}{4}$.

Przegląd polityczny.

Korespondent nasz wiedeński pisze nam, że 4ty punkt na konferencyi przyjęty został *ustnie* tylko. Co do 3go, rzecz o nim będzie za przybyciem pana Drouyn de Lhuys.

Monitor donosi, iż na żądanie Księcia Napoleona, poseł francuzki w Bruksełli wytoczył proces przeciw wydawcy broszury p. n. „Memoryał podany Cesarzowi Napoleonowi III. przez wyższego oficera".

Ostatnią pocztą nadeszły z Konstantynopola wiadomości z 26 marca. Ali pasza miał 29go udać się w podróż do Wiednia z lekarzem Sułtana. Jen. Bourgoyne przybył z Bałakławy i naradzał się z lordem Redcliffe, który wyzdrowiał. Z Krymu wiadomo tylko było, że bombardowano wieżę Małachową i część warowni; skutek nie był wiadomy. Konduriotis według listów z Aten z 30go, udać się miał do Stambułu w misyi dyplomatycznéj. Admirał Barbier de Tinan w Pireju odwołany i wraca do Francyi. Pogłoski w Atenach krążą o bliskiej zmianie gabinetu.

Oesterreichische Ztg z 5go t. m. utrzymuje, iż jenerał Canrobert w depeszy swojéj z 29go marca donosi, że 3go kwietnia cała armia angielsko-francuska uderzy na Rosyan i rozpocznie zaczepną kampanią w otwartém polu. *Monitor* z 4go t. m. przynosi nam tę depeszę, lecz o zamierzonym szturmie Sebastopola żadnéj nie znajdujemy w niéj wzmianki. Depesza ta podana wczoraj według telegraficznéj przesyłki, brzmi dosłownie:

Przed Sebastopolem 29 marca. Nieprzyjaciel uczynił w nocy z 22 na 23 wycieczkę przeciw naszym aproszom przed wieżą Małachową, dzielnie jednak odparty został straciwszy 2000 zabitych i rannych. Strata nasza nie przechodzi 600 ludzi. Jenerał *Canrobert.*

Według *Kreuzztg* jen. Wedell wrócił do Paryża.

Przyjechali od d. 5 do 6go kwietnia.

HOTEL POLLERA. Deskur Stanisław właścic. dóbr z żoną, Ropacka właśc. dóbr, Nowicka Konstancya wł. dóbr z Heidelberga. Richter Walenty c. k. urzęd. z Tarnowa. Wilke Fryderyk kupiec z Bilska. Żebrowska Ewelina właśc. dóbr, Rogujska Celina wł. dóbr, Mucaj Teodor ze Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Kummer Betti śpiewacka z Budy. Richard Nolden śpiewak z Pesztu.

HOTEL SASKI. Józefa hr. Skorupkowa z okręgu.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

[N. 9752.] Z okoliczności szczęśliwego rozwiązania Najjaśniejszéj Pani złożyli po części w biórze Naczelnika Magistratu, po części zaś w urzędach miejscowych następujące osoby dobroczynne dary w celu ulżenia cierpiącéj ludzkości: PP. J. S. Löbenstein w imieniu Towarzystwa dzierżawców podatku konsumpcyjnego 25 złr., Dr. i prof. Czerwiakowski 1 złr., Jan Zapf 2 złr. Teodor Baranowski 4 złr., Kasper Poller 5 złr., Franciszek Majer 2 złr., X. Kanonik Ignacy Penka 10 złr., X. Prałat Rozwadowski 10 złr., Senator Hoszowski 3 złr., Teofil Seifert 5 złr., Sekretarz Namiestnikowstwa Antoni Rogoiski 25 złr., Majer 1 złr., Jan Gralewski 1 złr., Wincenty Karwicki 10 złr., Aleksander Brześciański 5 złr., Wincenty Siemiński 50 złr., Karol Lierhammer 5 złr., J. Müldner 1 złr., Rud. Hüblinger 1 złr. 6 kr., Wolf 25 złr., Jabłonowski 2 złr., Lewiecki 2 złr., Andrzej Schultz 2 złr., Józef Dąbkowski 2 złr., Kilian Merkert 3 złr., Georg M. Goebel 4 złr., Szymon Milieski 2 złr., J. Florkiewicz 10 złr., Matakowski 1 złr. N. N. 2 złr., pani Krasińska 2 złr., N. N. 1 złr., N. N. 1 złr., N. N. 1 złr., T. R. 1 złr., P. Redolfi 1 złr., P. Hr. Zofia Sołtykowa 20 złr. P. Hr. Antoni Stadnicki 5 złr., z N. 459 2 złr., z N. 434/5 1 złr., PP. Hr. Bukowski 5 złr., J. Kosch 1 złr., z N. 497 1 złr., P. de Paolis 1 złr., L. B. 1 złr., pani Joanna Pruszyńska 1 złr., P. Józef Adler 2 złr., panie Józefa Pisarzowska 1 złr., Józefa Cieńska 1 złr., Amalia Skrzynecka 2 złr., PP. Antoni Wysocki 2 złr., Józef Cerbe 1 złr., M. K. 1 złr., K. Górecki 1 złr., Franciszek Łopatkiewicz 1 złr., Tomasz Talarkiewicz 1 złr., Wiktor Kopff 2 złr., A. Ziembiński 2 złr., A. Dutkiewicz 1 złr., J. Siedlecki 1 złr., Kirchmajer 10 złr., Picenoni et Vassali 1 złr., N. 490 1 złr., N. 443 1 złr., PP. Józef Kremer 2 złr., Kazimierz Robacki i Ignacy Preiss po 1 złr., Lipiński 2 złr., Knowiakowski 1 złr., Wojda 1 złr., Moszyński 15 złr., Majer 30 kr., Dzieduszycki 10 złr., Hr. Skorupka 15 złr., X. Prałat Jan Kalisiewicz 7 złr., pani Szaster 3 złr., N. 188 30 kr., N. 246 gm. VIII. 20 kr., PP. Maciéj Rogowski 15 kr., Schmidt 30 kr., Kochanowski 15 kr., Florian Leiter 1 złr., Staszewski 1 złr., Proboszcz w Zwierzyńcu 3 złr., Bartłomiéj Zgodziński 1 złr., pani Wojnarowska 2 złr., Klasztor Zwierzyniecki 1 złr. — Razem 367 złr. 26 kr. m. k. — Kwota ta zostaje w skutek uchwały gremialnéj Magistratu i Wydziału Miejskiego w dniu dzisiejszym zapadłéj w duchu dawców na zebrać się mający fundusz do założenia w Krakowie Domu Ochrony dla ciemnych przeznaczona i przez zakupienie 5cio-procentowych obligacyj indemnizacyjnych Obwodu Rządowego Krakowskiego tymczasowo korzystnie ulokowana. — Z Magistratu K. G. Miasta Krakowa.

Dnia 29 marca 1855 r. (393)

(375) **Konkursausschreibung** (2-3)

für die Lehrerstellen an den k. k. achtklassigen Gymnasium zu Esek und Varasdin.

Seine k. k. apostolische Majestät haben mit allerhöchster Entschliessung vom 18ten Dezember 1854 allergnädigst zu genehmigen geruht, dass die Gymnasien zu Eseg und Varasdin zu achtklassigen Staatsgymnasien organisirt, und die Gehalte, der an denselben erforderlichen, im Wege der öffentlichen Conkurenz zu bestellenden Lehrer nach den Abstufungen von 700 und 800 fl. CMze jährlich von dem kroatisch-slavonischen Studienfonde bestritten werden.

An jedem der gedachten Gymnasien kommen demnach folgende Lehrerstellen definitiv zu besetzen: Fünf für den philologischen Unterricht mit subsidiarischer Verwendung für Geschichte oder lebende Sprachen; zwei für Geschichte und Geographie mit subsidiarischer Verwendung für Philologie, und drei für Mathematik, Physik und Naturgeschichte, für welche hiemit zufolge h. Ministerial-Erlässe vom 25. Dezember v. J. Z. Z. 19,506 und 19,507 der Concurs, zur Bewerbung bis zum 20ten Mai d. J. mit dem Beisatze eröffnet wird, dass die an die k. k. kroatisch-slavonische Statthalterei zu stilisirenden, und bei derselben einzubringenden Kompetenzgesuche mit nachstehenden Dokumenten versehen sein müssen:

1) mit dem Taufscheine und den Zeugnissen über zurückgelegte Studien,
2) über Befähigung zum Lehramte und bisherige Verwendung in demselben,
3) über das moralische und politische Verhalten,
4) über den Stand, ob ledig oder verheirathet und Anzahl der Kinder,
5) über die volkommene Kenntniss der deutschen und illirischen, oder einer andern verwandten slawischen Sprache.

Jene Bewerber, die bereits ein Lehramt bekleiden, oder in Diensten stehen, haben ihre Gesuche im Wege der vorgesezten Behörde bis zu dem obangesezten Termine anher vorzulegen.

Vor der k. k. kroatisch-slawonischen Statthalterei.

Agram den 12ten März 1855.

C. k. teatr niemiecki w Krakowie

W poniedziałek d. 9 kwietnia r. b. *na otwarcie teatru* po pierwszy raz **Żydówka,** wielka historyczno-tragiczna opera w 5ciu aktach, z muzyką przez Hallevy, w któréj panowie Jakób Binder basista opery w Peszcie i Fryderyk Dienemann tenorzysta liryczny opery w Görlitz, jako goście po pierwszy raz wystąpią. Cena miejsc zwyczajna.

We wtorek d. 10 kwietnia pierwsze gościnne wystąpienie pierwszych solo-tancerzy panny *Lanner* i pana *Frappert* przy c. k. nadwornéj operze w Wiedniu i pana *Lavasseur* przy c. wielkiéj operze w Paryżu. Po raz pierwszy „Satanella", balet w 1nym akcie przez Frapperta. — Następnie drugi akt z wielkiéj opery Flotowa p. n. „Marta". — Zakończy „Mazur", wykonany przez pannę *Lanner* i pana *Frappert.* — ☞ Cena miejsc zwyczajna.

We środę d. 11 kwietnia pierwsze gościnne wystąpienie pana Richarda *Nolden*, nadwornego śpiewaka opery Sasko-Koburgskiéj — i drugie gościnne wystąpienie panów Jakuba *Binder* z opery w Peszcie i Fryderyka *Dienemann* z opery w Görlitz. Na powszechne żądanie po raz drugi wielka opera Rossiniego pod nazwą: *Wilhelm Tell*, w 4ch aktach. ☞ Cena miejsc zwyczajna.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
5	2	327'''86	+11°0	49 8%	zpnzachodni b. słaby	pogoda z chmurno		+12°7	+1°4
„	10	328 44	+ 7 0	76 7	ppn zachodni słaby	„			
6	6	329 08	+ 3 8	96 1	zchodni „	„			